

PRZYJACIEL LUDU

Organ Stronnictwa Ludowego.

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Przedpłata: półrocznie 75 ct. rocznie 1 złr. 50 ct.

- 21. C. Tomasz ap.
- 22. P. Zenona m.
- 23. S. Wiktorji p.
- 24. N. 4 A. Ad. i E.
- 25. P. Boże Nar.

Listy należy adresować: **Bolesław Wyslouch**, redaktor „Przyjaciela Ludu“ (Lwów, Chorążczyzna Nr domu 5). Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu“ we Lwowie. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

- 26. W. Szczep. m.
- 27. Ś. Jana ewang.
- 28. C. Młodziank.
- 29. P. Tomasz b.
- 30. S. Dawida kr.
- 31. N. po B. Nar.

Ostatnia kwadra dnia 25 o g. 5. minut 31 rano.

Upraszamy Przyjaciół o rozszerzanie gazetki.

Na opłatek czytelnikom „Przyjaciela“.

„Gwiazdo, gwiazdeczko, gdzie Bóg prowadzi?
Powiedz nam, powiedz, bo i my radzi?“
— Moście drodzy, daleka droga...
Lenartowicz.

Straszne były czasy przed przyjściem Zbawiciela Pana. Moczarze tego świata, przytłoczyli ciężką niewolą przedewszystkiem swych ubogich braci i cały świat tonął w strasznej ciemności. Jeżeli prawo Mojżesza było tak niemiłosierne, że żądało odwetu na nieprzyjacielu, i kazało brać oko za oko, ząb za ząb. — cóż mówić o prawach świeckich?

Te były tak urządzone, że odebrały ludowi swobodę, pchały go w straszną niewolę ciała i ducha. Nie dziw, że wszyscy oczekiwali obiecanego Mesjasza, który swą Boską nauką miał zrobić całkiem inny porządek na ziemi.

A że ubogim, jak dotąd, tak i wówczas największa dokuczala nędza, toć Bóg chciał im wleć nie najprzód udzielić tej miłej, tej radośnej nowiny, że: Bóg się rodzi. „Obnażonych i zgłodniałych idzie Bóg, biczowanych idzie Zbawca; idzie sędzia, a nie kat“!*)

*) Słowa Kasprowicza Jana

Takiej błogiej nowiny, czekał świat przez wiele tysięcy lat, toć nie dziw, że gdy aniołowie zaśpiewali na polach Betlejemem pieśń niebiańską, dając chwałę Bogu, a ludziom dobrej woli pokój, toć ubodzy pastuszęta nie posiadali się z radości. A radość ich była tem większą, gdy posłowie niebiescy, oznajmili im, że ten „Mesjasz leży w stajni“.

Gdyby leżał u Heroda, lub cesarza Augusta, albo też u arcykapłanów: Kaifasza i Annasza — nie byli by mieli pastuszkowie takiej radości — myśląc, że to będzie człek wyniosły — trzymający stronę możnych, do którego ubóstwo nie będzie mogło mieć przystępu.

Ależ on w pośród ubóstwa obrał mieszkanie, co za radość! Pamiątkę tego cudownego zdarzenia, obchodzi cały świat chrześcijański z największą okazałością, a u nas w Polsce, zwłaszcza ludność wiejska, z największą radością! Wyrazem tej radości w polskich domach, są owe prześliczne kolędy, o których powiedział nasz Mickiewicz, że żadne narody takich wspańiałych, rzewnych kolęd nie mają. Szkoda tylko, że wielu kolędom wzięto starodawne nuty, a dorobiono im nowe, które im odebrały cały urok, a wiele przyzwoitych

i treścią wspaniałych wyrugowano z nowych śpiewników.

Spytacie, czemu dziś jednak niema takiej radości na Bożym świecie, mimo że Zbawiciel przyniósł ją, wraz z pokojem na ziemię?

Ach, bo nie wszystkim ludziom wygodnie z jego nauką, toć różne moce ziemskie, mimo że się mienią wyznawcami Jezusa, są z wielu względów podobni do swych poprzedników, żyjących przed Narodzeniem Boga-człowieka.

Tak się im podoba, gdy widzą pełzające tłumy przed sobą, tak mają chęć swobody ludu w proch zetrzeć, tak kochają siebie, i swych czcicieli, tak chcą, by ich mieć prawie za bogów, jak i tamtejszym mocarzom się podobało. Tych zaś, co śmiały inaczej twierdzić, którzy się śmiały o swe prawa śmiało upomnąć, ile mogą, starają się gnieść materialnie i moralnie. Polscy włościanie! Bracia czytelnicy! czyż mam w chwili tak uroczystej przypominać, że i my dziś, na końcu wieku 19. mamy jeszcze niektóre takie moce, którym się śnią dawne pogańskie czasy...

Ale miejmy nadzieję, że ten Bóg Zbawiciel, który się przed 1899 laty urodził w nędznej stajence, który wszedł między lud ukochany, by dzielić z nim trudy i znoje, tak jak dotąd opieką nas swoją otoczy, i nie da nas w poniewierkę tym mocom.

Wiele tysięcy lat świat czekał na przyjście Odkupiciela, musiał się przygotować na jego przyjęcie. I my też musimy jeszcze sporo czekać, zanim nam gwiazda weselsza zaświta.

Jeszcze jest wiele między nami zazdrości, egoizmu, zawiści, lenistwa umysłowego, a są i tacy, co gdyby ich do władzy dopuszczono nie byłiby lepsi od tych mocy, o których śpiewamy w kolędzie, że „truchlały, gdy się Bóg urodził“.

Tym wszystkim braciom, którzy pracują w tym duchu, aby dolę swych braci poprawić, osobliwie kochanym czytelnikom „Przyjaciela ludu“ imieniem tegoż redakcji i swoim zasylałam w dniu tak uroczystym bratnie pozdrowienie. Łamiąc się w duchu opłatkiem z wami, mili czytelnicy, życzę

Wam błogosławieństwa bożego — i pogodniejszej doli, w tem i przyszłym życiu. Zapomnijmy na chwilę o naszej biedzie, o naszych wrogach a kolędując nowonarodzonemu Panu, bądźmy dobrej myśli, bo Bóg nie da nam zginąć, i te moce uśmierzy powoli.

Jakób Bojko.

Zwycięstwo ludu.

Obawy wrogów, a życzenia ludu spełniły się. Przy wyborach do rady powiatowej z kurji włościańskiej 12. bm. odbytych w Jaśle przeszła lista, postawiona przez komitet powiatowy stronnictwa ludowego w zupełności i to prawie jednomyślnie. Przeciwnicy wysłali do walki księży. Szczególnie ks. Puchalik, proboszcz z Szerzyn, czynił, co mógł, aby poróżnić włościan, a przynajmniej w błąd ich wprowadzić przez podsuwanie podobnych na oko kartek. Sztuka się nie udała: włościanie w jego obliczu darli wpychaną listę kandydatów.

Głosowanie trwało od 10 rano do 3. godziny po południu. Skrutynjum skończyło się o 6. wieczorem. Głosowało ogółem 285 wyborców, i tyle też głosów otrzymali ludowcy włościanie: Kazimierz Bal z Załęża i Jan Harnek, wójt z Gogołowa, który nawiasem powiedział, ma ukończonych 6. klas gimnazjalnych. Walenty Pasterczyk, wójt z Jaremówki, dostał 284, Wawrzyniec Drewniak, przywódca ludowców w pow. jasielskim, 282, Jakób Madej z Ujazdu, wybitny mówca na zgromadzeniach ludowych, i Szymon Książkiewicz ze Starego Zmigrodu, również kilka klas gimnazjalnych

mający za sobą po 268, Andrzej Kołdra z Świątkowy wielkiej i Andrzej Kulenicz, włościanie ruscy ludowcy, po 265, Jędzej Czech, naczelnik gminy Pstrągów, 263, profesor Tomasz Pawłowski 261 i Józef Byk z Lubli, 257 głosów.

Z przeciwników najwięcej, bo aż 18 głosów wywalczył sobie ks. Puchalik, inni samozwańcy otrzymali po parę głosów. I to zanotować trzeba, jako wielki dowód poczucia obowiązków ze strony ludu, że mimo dokuczliwego zimna prawie wszyscy wyborcy, aż do obwieszczenia rezultatu pod gołym niebem na rynku czekali, przygotowani na wypadek powtórnego głosowania. Gdy wynik obwieszczono, wzniesli włościanie gromki okrzyk: „Niech żyje stronnictwo ludowe“ i rozeszli się do domów.

Największy wróg ludowców, patrząc na te poważne, karne, spokojne wybory, przyznać musiał, iż wielkie są skutki tych wieców, gazetek. Aż serce rosło na widok tych zdrowych, przyzwoicie ubranych, trzeźwo rozmawiających gromadkami włościan. Zaiste dumne może być stronnictwo ludowe z rezultatów pracy w powiecie jasielskim.

Władza zachowała się tym razem ściśle bezstronnie, według ustaw.

Jakżeż inaczej przedstawiały się wybory z kurji miejskiej! Przed wyborem zeszli się wyborcy na zaproszenie burmistrza jasielskiego p. Metzgera w magistracie i uchwalili wybrać tylko tych, co dają rękojmię, że pójdą przeciw ludowi. Wybrano z miast: dr. Romana Adamskiego,

Alojzego Metzgera i Tytusa Brąglewicza z Jasła, Puzę ze Żmigrodu, Reymana z Osieka, Wiejowskiego z Kołaczyc i ks. Matwijkiewicza z Brzysk. Wyborcy z Frysztaku, Ołpin i Dębowca, którym z obawy aby nie poszli z ludowcami, nie dano żadnego zastępstwa, zaprotestowali przeciw tej zaciekłości i wyszli przed głosowaniem. Burmistrza z Ołpin, Wójcika, którego pierwotnie umieszczono na liście, wyrzucono w ostatniej chwili, mimo iż przyrzekał trzymać się zdala od ludowców. Nie wierzono mu, aby jako sam włościanin poszedł przeciw włościanom. To daje miarę zaciekłości.

Starosta brzozowski.

Z zapytaniem, dlaczego starosta w Brzozowie, hr. August Dzeduszycki, nie został jeszcze usunięty z urzędowania, p. Stapiński imieniem stronnictwa ludowego wystosował na jednym z ostatnich posiedzeń parlamentu następującą interpelację:

„W szeregu interpelacji, wniesionych w tej Wysokiej Izbie w r. 1898 i 1899 do byłego ministra spraw wewnętrznych, J. E. hr. Thuna, wykazaliśmy mnóstwo wręcz haniebnych sprawek starosty hr. Augusta Dzeduszyckiego w Brzozowie. Powtarzać tu tych wszystkich faktów nie uważamy za potrzebne. Zawarte są one w protokołach stenograficznych tej Wysokiej Izby z XIV. i XV. sesji. Streszczają się one w tem: 1) że starosta, hr. August Dzeduszycki zaniedbuje obowiązki przez częste urlopy z wiedzą i bez wiedzy swej władzy przełożonej, przez zaniedbywanie godzin urzędowych, nawet w porze, gdy nibyto urząd sprawuje itp.; 2) że starosta hr. August Dzeduszycki uwłacza swem postępowaniem w urzędzie i po za urzędem godności reprezentanta c. k. rządu wobec ludności powiatu, a to przez gburo-

wate obchodzenie się ze stronami, przez niemoralne prowadzenie się, tak, że wobec kilku wypadków, powszechnie wiadomych w powiecie, dla połowy ludności wstęp do biura starosty jest wręcz niemożliwym; 3) wreszcie, że starosta ów dopuścił się w wielu wypadkach zbrodni nadużycia władzy urzędowej, a wogóle ustawy obowiązujące, których, nawiasem powiedziawszy, nie zna, dla niego jakby nie istniały.

„Niestety, na żadną z owych interpelacji nie otrzymaliśmy odpowiedzi ze strony ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, a starosta hr. August Dzieduszycki pozostał dotychczas w Brzozowie. Widocznie nawet żadnego upomnienia nie otrzymał, skoro postępuje jak dawniej. Za dowód mogą posłużyć sprawy jego podczas wyborów uzupełniających do Rady państwa w dniu 7. lipca 1899. Kart do głosowania (Stimmzettel) nie doręczono wyborcom, a jeszcze rano w dniu głosowania, gdy się zgłosili do starostwa, odmówiono im takowych. Otrzymali je dopiero na sali głosowania, ale nie czyste, tylko już wypełnione.

„Innym, u których opór silniejszy przewidywano, wydało starostwo kartki z lekko wyciśniętą pieczęcią, zawierającą imię i nazwisko kandydata kliki, ale tak niewidocznie, że wyborcy nie dostrzegli podstępu, wypisali na nich swego kandydata, ale bez skutku, gdyż w myśl ustawy wyborczej, pieczęcią wyciśnięty kandydat, jako pierwszy, miał głos policzony. Ile głosów tym sposobem wyborcom ukradziono, o tem może się J.E. przekonać z dotyczących aktów wyborczych. Działy się przytem inne urzędowe gwałty. Nie wpuszczano wyborców do sali głosowania, w sali rozwijano agitację, a przeciwnikom grożono wydaleniem, skoroby tylko słówkiem się odezwali. Potwierdzą te wszystkie szczegóły naoczni świadkowie, wyborcy: Paweł Matusz, Gerard Stepek z Haczowa i inni włościanie. Telegraficzne doniesienie o tem do namiestnictwa we Lwowie nie odniosło żadnego skutku.

„Dnia 3. lipca 1899 został starosta hr. August Dzieduszycki w biały dzień, publicznie, na publicznej drodze, wobec licznych świadków wypoliczkowany przez markiza de

Boisheberte, o czem wiadomość rozeszła się w całym powiecie, pisały o tem szczegółowo dzienniki krajowe i zagraniczne. Pomimo to, hr. August Dzieduszycki pozostał dotąd starostą w Brzozowie, a w dodatku w nagrodę dostał kilkumiesięczny u!lop!

„W interesie spokoju ludności w powiecie brzozowskim, w interesie powagi urzędu publicznego i urzędników, wreszcie w interesie c. k. rządu godzi się tedy zapytać J.E. ministra spraw wewnętrznych:

„Czy J. E. przyjmuje odpowiedzialność za skutki, jakie za sobą pociągnąć może i musi utrzymywanie hr. Augusta Dzieduszyckiego na urzędzie reprezentanta cesarsko-królewskiego rządu wobec 70.000 ludności powiatu brzozowskiego i wobec całego kraju gdzie czyny jego są głośne?“

Związek handlowy

dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie.

W dniu 15. b. m. odbyło się we Lwowie doroczne Walne zebranie członków Związku handlowego, którego celem jest, jak to już samą nazwa wskazuje dostarczanie w sposób hurtowny towarów Kółkom rolniczym i sklepom wiejskim. Zarząd Związku ogłosił równocześnie sprawozdanie za rok ubiegły, stwierdzające znaczny wzrost towarzystwa i postęp w jego działalności w stosunku do lat poprzednich. Ulepszenia te znalazły też wyraz w nowym cenniku hurtownym, w którym nie tylko obniżono znacznie ceny, ale nadto przyznano sklepom wiejskim, które w ciągu roku pobierają towarów za 100 zł. dodatkowy opust.

Na szczególniejszą zaś uwagę zasługuje podniesiona tam myśl, zakładania składów towarowych, w okręgach sądowych i politycznych w spółce z istniejącymi sklepami; spółkom takim przyznaje Związek handlowy wyjątkowo niskie ceny.

Zbytecznym byłoby wymieniać korzyści, jakieby taki dobrze urządzone powiatowy skład towarów mógł przynieść

okolicznym sklepom, gdyż każdy prawie wie, na ile kłopotów i niebezpieczeństw są one obecnie narażone.

Sklep wiejski musi być zaopatrzonym we wszystkie towary, jakich mieszkańcy wsi potrzebują. Towarów tych. nie zakupi w jednym handlu hurtownym, ale musi je sprowadzać od wielu firm, a często z obcych krajów: ponieważ zaś przeważna część naszych sklepików wiejskich ani nie sprzedaje tyle, aby się opłacało je osobno i z daleka sprowadzać, ani też nie zna stosunków handlowych, ani nie umie prowadzić korespondencji handlowych, ani też nie rozporządza odpowiednimi kapitałami, przeto radzi sobie w ten sposób, że pobiera towary nie od hurtowników, ale od najbliższych małomiasteczkowych pośredników, którzy jednak, niestety, posiadają wszystkie wady dotychczasowych kramarzy wiejskich, przed których wyzyskiem broniąc się, zakłada ludność własne sklepiki.

Tak więc istota rzeczy się nie zmienia, bo włościanie kupują nadal te same liche i często ze szkodą dla zdrowia odbiorców fałszowane towary, z tą jednak różnicą, że są droższe, bo sklepikarz z braku wprawy handlowej nie potrafił wytargować dla siebie tak korzystnych cen, jak jego żydowscy koledzy. Tym wszystkim brakiem mógłby zapobiec skład towarów, o którym wspomnieliśmy.

Gdy sklep będzie się mógł w pobliżu zaopatrzyć we wszystkie potrzebne towary, a te będą zarazem dobre i tanie, wtedy prowadzenie sklepu stanie się bardzo łatwym i nie tylko istniejące sklepy będą miały być zapewnione, ale nadto powstaną w miarę potrzeby nowe. Wszystkie zaś będą wtedy mogły przynieść ulgę przyciśnionej obecnie ludności wiejskiej, dostarczając jej odpowiednich towarów.

Związek handlowy żąda jednak, aby pobudka do założenia takiego sklepu wyszła od samych interesowanych t. j. od sąsiednich Kółek rolniczych i sklepów wiejskich. W tym celu powinny się zatem dotyczące osoby porozumieć i zgłosić się do Związku handlowego (we Lwowie ul. Pań-

ska l. 21.) a ten udzieli im potrzebnych wyjaśnień i postawi warunki pod jakimi taki skład hurtowny w ich okręgu mógłby przyjść do skutku.

My, przedkładając tę ważną sprawę naszym czytelnikom, wzywamy ich, aby nie pomijali tej korzystnej dla sklepów wiejskich sposobności i poczynili stosowne kroki, celem wyzwolenia ich z tej smutnej doli, w jakiej obecnie pozostają, będąc tylko filjami żydowskich małomiasteczkowych hurtownych handlarzy.

Gromada to wielki człowiek, mówi przysłowie, a nigdzie się ono tak nie sprawdza, jak w handlu, gdzie tylko pieniądź o wszystkim rozstrzyga. Przecież już obecnie prawie w każdej wsi istnieje sklepik chrześcijański, więc dość nas już jest, abyśmy nadal mieli dać się innym wyręczać w sprowadzaniu towarów i przepłacać zbyt drogo naszą nieporadność i brak łączności.

Z pod słomianej strzechy.

(Dokończenie.)

Wierność chłopskich serc, co umieją miłować i wiecznie pamiętać, opiewa też Ujejski we wspaniałym wierszu, napisanym na sprowadzenie zwłok Kościuszki ze Szwajcarji do Ojczyzny. Wiersz ów ma tytuł „Pogrzeb Kościuszki“. „Trumnę hetmana — mówi poeta — niosą na Wawel ze łzami w oczach dawni towarzysze, za nimi postępują „pany i kapłany, wojska jeno trocha, a hen z tyłu chmura chłopstwa — ta najgłośniejsza szloch. Toć to dzieci są hetmańskie — szlochają jak dzieci! W tłumie kosa racławicka podniesiona świeci, to ich sztandar! W koło niego tłum jęcząc, wykrzyka: „Koso nasza! choć zdaleka, patrz na Naczelnika!“ „O, panowie! — woła dalej poeta — zróbcie miejsce — niech się zbliżą chłopi, niech tę trumnę miłowaną ich łza szczerą skropi, bo ten hetman nie hołdował pysze i potędze, bo on stawał w ich szeregu, chodził w ich siermiedze“.

A gdy trumna miłowana zniknęła w ciemności królewskich grobów, gdy

drzwi za nią zaparli, rygle zasunęli, chłopci
wzniesli krzyk boleści:

„Och, już wzięli Naczelnika, och! już ty nie naszy,
Ciemność sklepień, blask pozłoty serca nasze

Tobie króle towarzystwem i pany w sobolach,
Lepiejby ci z nami leżeć na zielonych polach!

Na zielonem, czystem polu, na zielonej łące,
Co dnia ptakby ciebie witał i słońce wschodzące,
Śród upałów twej mogile cień dałyby Tatry,
Z dobrą wieścią od ojczyzny latałyby wiatry.

Z białej Wisły mgła powstaje, w górze świeci
[słonko,
My czapkami tobie kłonim, z kosą idziem łąką,
Tybyś cieszył się z jej brzuku, choć śpiący i niemy —
Cóż dopiero, kiedy kosy na sztorc nabijemy!

Jeśli Pan Bóg zagniewany skryje się na niebie,
Łatwiej znaleźć twą mogiłę, w pomoc wezwać

Trudne pisma na nagrobkach mało kto z nas czyta,
Dziecko wskaże na mogiłę — „A czyja to?“ —
[spyta“.

Tak lud żali się i marzy — urywane słowa
Zwolna cichną, lud w cichości jakiś zamiar kno-

Zamknął uszy na głos świata, własnej głębi słucha,
Nagle splonął, krzyczy, biegnie — dobył iskrę
[z ducha!

I mogiłę wnieborosłą sypie lud serdeczny...

W przytoczonych powyżej utworach
była mowa o ludzie wiejskim, a mianowicie
o położeniu jego materialnem i właściwościach
jego usposobienia, jego charakteru. W poezji
zaś pod tytułem „Anioł Pański“, Ujejski daje
nam przedziwny opis wioski u schyłku dnia,
kiedy to dzwonek wiejskiego kościoła wzywa
mieszkańców do wypoczynku po pracy.

Oto początek tego wiersza:

Och! jasno, zielono — a wieczór tak cichy,
Na gniazdo ptak leci, kwiat stula kielichy,
I perlą się rosy świecące;
Tam wiejskie pacholę pofleca z pagórka.
Tam dalej młyn szumi, tam bije przepiórka,
Tam skrzypią chruściele na łące;
Tam trzody ku wodzie hasają doliną,
I szemrze maćona rzeczulka,
I wstają mgły białe nad senną wioszczyną
I ozwał się dzwonek z kościółka:
Anioł-Pański...

Przykład innych narodów słowiańskich —
czeskiego i bułgarskiego zwa-

szcza — tudzież osobista znajomość naszego
ludu wiejskiego — wyrobiły w Ujejskim
wiarę, że zbawienie Polski leży w ludzie,
że tam, w tych milionowych zastępach,
spoczywa siła, co odwali kamień grobowy,
przytłaczający Ojczyznę, byle tylko
promienie oświaty rozproszyły ciemność,
zalegającą dotąd nasze chaty i dały
poznać ludowi jego prawa, jego obowiązki!
Tę wiarę swoją, że lud szczęśliwszą
przyszłość dla narodu zdobędzie, poeta
wypowiada najwyraźniej w dwóch utworach:
w „Zawianej chacie“ i „Błoniach medycznych“.

W „Zawianej chacie“ Ujejski mówi,
że chociaż niska, do ziemi przypadła chata
polskiego chłopca podobna jest — w ziemi
zwłaszcza — do mogiły, zasypanej śniegiem,
wre w niej życie, wre praca!

Kobiety nucą tęskne pieśni, bo tkliwe
ich serca czują żalobę dzisiejszą — i krzywdę
i ból, lecz w pracy pomimo to nie ustają,
zwijając na wrzeciona, wraz z nicią, żal
swoją serdeczny. Gospodarz tęskni za światłem,
wyciąga z upragnieniem ramiona do niewidzialnego
jeszcze słońca, które, gdy wejdzie, rozjaśni
ciemność na niebie i ciemność myśli chłopskiej.
A chociaż szabla szlachecka nie błyska mu
nad łóżem, nie dodaje otuchy wspomnieniem
chlubnej przeszłości, on nadzieją się pociesza,
że przyszłość do niego należy. A skoro tylko
świt splonie, „weselszy chwytą za łopate, w
świat, w jasność, w przyszłość lepszą
wygrzebuje chatę!“...

Oto jest ów wiersz, jak nadzieja, piękny:

Zawiana chata.

Chato polskiego chłopca, zasypana śniegiem!
Kiedy nad tobą, cichą, nocne wichry wyją,
Podobnaś do mogiły: kto zgadnie, że żyją
W tobie ludzie, dla bezsnu wstający do pracy?
Ledwie północ poddaszni obwołają ptacy,
Już się budzisz, czerwono już świecisz łuczywem,
Kobiety pieśni tęskne nucą nad przedziwem,
Razem z nicią zwijają swój żal na wrzeciona;
Gospodarz nudzi sobą, wyciąga ramiona,
To majaczy przy ścianach, to siada na ławie,
Często za próg wychodzi, wyglądając słońca:
W niebie i w myśli jego noc a noc bez końca!
Nad łóżem nie migoce mu szlachecka szabla,
Dzienną złocąca troskę wspomnieniem o sławie...
A splonie świt! — weselszy, chwytą za łopate,

W świat, w jasność, w przyszłość lepszą wygrze-
[buje chatę!...
Z niej ku słońcu ofiarne ciągną dymy Abla.

Tę samą myśl — wspólną wszystkim naszym wielkim ludziom — że ostre kosały chłopskie przetną więzy niewoli, krępujące naród, Ujejski wypowiada i w „Błoniach medycznych“, ale tutaj szerzej i świetniej ją rozwija. Poeta zwraca się w tej pieśni z prośbą do tych, co po nim pozostaną, aby, gdy umrze, wzięli go na zielone nosze wieśniacy, „jak swego towarzysza, co omdlał przy pracy“ i pogrzebali na zielonej, kwietnej łące gromadzkiej, którą sobie upatrzył nad rzeką Sanem, we wsi Medyce. Tam na owej łące „wspólnych użyć“, pragnie spoczywać, „bo chodzi wieść u ludu, że dawno, przed laty, stoczyły tam rozpaczny bój konfederaty“ za wolność Ojczyzny, i „chodzi wieść prorocza, wieść natchnieniem męska, że stoczy się tam bitwa ostatnia, zwycięzka“.

Owoż ta wielka nadzieja zwycięstwa starczy za sławę poecie i najwspanialszym będzie dlań pomnikiem!

Słodko mu będzie spoczywać w ziemi kochanej, w ziemi rodzonej, której piękność w pieśniach opiewał. Przytuli go ona, jak matka miłującego syna i wyjedna u Boga, że i po śmierci czuć będzie jej radości, jej zwycięstwa. Więc uciechę sprawi mu to serdeczną, gdy młodzież wiejska, po skończonych żniwach, przyjdzie z pieśniami, z muzyką i ochoczy taniec zawiedzie na onej łące gromadzkiej. Ale stokroć silniejszego wzruszenia dozna dusza poety, gdy na tej łące zbierze się kiedyś lud wiejski na wiec, i świadomy swoich krzywd, praw i obowiązków radzić będzie, aby złe usunąć, a w końcu złoży przysięgę, że wszystkie krzywdy, wszystkie boleści Ojczyzny kiedyś na wrogu odbije...

I przyjdzie ta chwila, może nie rychło, ale przyjdzie, gdy „cała armja wybiegnie tu, na te pastwiska, tysiące kos zabyśnie na tej sianożęci. Policzą się ci drobni, wyprostują zgięci! Będzie bój, jako żaden od wieków nie słynie, dla tru-

pów miejsca braknie, bliski San krwią płynie, w gołębich dawniej piersiach wre wściekłość tygrysa, na ustach jedno hasło: „Nigdy, albo dzisiaj:“ — Lud walczyć będzie w obronie tego, co najdroższe na świecie: w obronie swoich chat, ziemi, Ojczyzny — walczyć będzie i zwycięży! „Na ich nogi zbroczone krwią — mówi dalej poeta — na nogi bose, Bóg spuszcza na obmycie czystą, białą rosę; zachodnie niebo płonie, radością rumiane... A gdy to dzieć się będzie — to ja zmartwychwstanę!“

Z ustaw gminnych.

CZEŚĆ II.

Przewodnik przy wyborach rady gminnej.

(Ciąg dalszy).

5. Kola wyborcze.

Prawo wyborcze w gminie nie tylko nie jest powszechne, jak to w poprzednich rozdziałach się okazało, ale nie jest także „równe“. Gdyby prawo wyborcze w gminie było równe, czyli gdyby każdy wyborca w gminie miał jednaki głos, wtedy do rady nie mogliby się dostać najzamożniejsi członkowie gminy, opłacający najwyższe podatki. W każdej bowiem gminie najmniej jest zamożnych, a wiele więcej jest uboższych gospodarzy, którzy opłacają drobny podatek, a ci ubożsi, mając przy wyborach większość głosów, łatwoby zwyciężyli i radnych jedynie ze swego grona wybrali. Każdy może to sobie po swojemu rozumieć, ale według mego zdania taka ustawa, któraby najzamożniejszym utrudniała lub uniemożliwiała wstęp do rady gminnej, byłaby niesprawiedliwą. Takie „równe“ prawo głosowania byłoby chyba wtedy słuszne, gdyby zniesiono wszelkie podatki bezpośrednie, a cały ciężar podatkowy przeniesiono na podatki spożywcze i inne podatki pośrednie, bo wtedy każdy, czy zamożny, czy ubogi miałby równe mniej więcej ciężary na sobie, więc i równe prawa by mu się należały. Jednakże objaśniłem w Części I., że podatki pośrednie są najdokuczliwsze

dla ubogiej ludności i nie tylko nie godzi się ich powiększać, lecz owszem należy je zmniejszać i dążyć do zupełnego ich usunięcia. Skoro zaś tak się rzecz ma, nie można bardzo narzekać, że osoby płacące wielkie podatki, mają też większe prawo wyborcze, niż osoby, opłacające podatku gruntowego 10 lub 20 ct. Ale dzisiaj wielu upiera się przy żądaniu równego prawa wyborczego i na dowód, że przy równości praw wyborczych jeszczeby się świat nie skończył, a bogacze jeszczeby wytrzymać mogli, przytaczają przykład Francji, gdzie nawet w bardzo wielkich miastach, liczących po parę set tysięcy mieszkańców, wobec równego prawa wyborczego zwyciężają przy wyborach ubożsi i samych swoich do rady miejskiej wybierają. A w miastach tych, wydających co rok na gospodarkę gminną grube miliony, jest wzorowy porządek i wiele pożytecznych urządzeń dla całej ludności. Więc kto na ten wzór francuski chce urządzić i nasze gminy, może i ma jakąś słuszość za sobą. Atoli nasza ustawa wyborcza strzeże interesów wszystkich wyborców: bogatych i uboższych i nie dopuszcza, aby bogatsi byli przy wyborach pominięci. Dlatego tak jest przepisane w ustawie, że osobno wybierają sobie radnych bogatsi, a osobno ubożsi członkowie gminy. W tym celu dzielą się wyborcy na klasy, czyli „koła wyborcze“. W tych gminach, w których nie ma więcej, niż 50 wyborców, są dwa koła wyborcze, w gminach zaś, mających więcej wyborców, niż 50, są trzy koła wyborcze. Te koła wyborcze tworzy się w ten sposób:

Spisuje się jednego po drugim wszystkich podatkujących w gminie, poczynając od płacącego najwyższy podatek i postępując do co raz mniej płacących, tak, że na samym końcu tego spisu będzie ten, kto najmniejszy podatek opłaca. Obok nazwiska każdego wyborcy pisze się jego podatek bezpośredni. Teraz dodaje się te wszystkie podatki, w gminie opłacane, a sumę, w ten sposób wyliczoną dzieli się na trzy części. Następnie do-

daje się znowu kwoty podatkowe, począwszy od najwyższej w dół potąd, aż się dojdzie do sumy, będącej trzecią częścią całej kwoty podatkowej, w gminie przez wszystkich opłacanej. W tem miejscu spisu robi się kreskę poprzeczną i znowu od tej kreski zlicza się na nowo jeden podatek za drugim, aż się znowu uzyska drugą trzecią część sumy podatkowej w całej gminie opłacanej. W tem miejscu robi się drugą kreskę poprzeczną i mamy dokonany podział wyborców na trzy koła: na początku spisu pomieszczeni, którzy razem opłacając jedną trzecią część wszystkich podatków, tworzą pierwsze koło wyborcze, po nich następujący w spisie, którzy opłacają drugą trzecią część podatku całej gminy, tworzą drugie koło, a na koniec reszta wyborców, która także opłaca razem trzecią część całego podatku, należy do trzeciego koła. W gminach zaś, w których są tylko dwa koła wyborcze, dzieli się całą sumę podatku na dwie równe połowy, a pierwsza połowa w spisie określa pierwsze koło, druga zaś drugie koło wyborcze.

Od porządku w spisie, wyżej podanego, są pewne wyjątki, które dobrze zrozumieście i spamiętajcie, zwłaszcza wy, panowie naczelnicy gmin, abyście złęgo spisu wyborców nie sporządzili. Wyjątki te stanowią osoby, które i bez płacenia podatku, z powodu swego stanowiska mają prawo wyborcze w gminie przynależności, a które to osoby w rozdziale 3-cim (ustęp 4-ty) wymieniono. Na samym bowiem początku spisu wyborców, a więc jeszcze przed wyborcą, opłacającym najwyższy podatek, mają być pomieszczeni:

duchowni świeccy wyznań chrześcijańskich i przełożeni klasztorów;

rabini starozakonni;

przełożeni zakładów naukowych i profesorowie; adwokaci, notariusze, doktorowie fakultetów (doktorowie praw, doktorowie teologii, doktorowie medycyny, doktorowie filozofji), którzy otrzymali dyplom na jednym z uniwersytetów austriackich:

należący do IX. lub wyższej klasy djet (z trzema gwiazdkami najmniej lub ze złotymi kołnierzami) urzędnicy c. k. dworu, państwa, kraju, zakładów i funduszków publicznych;

oficerowie i strony wojskowe z tytułem oficerskim, jeśli są przeniesieni w stały stan spoczynku lub wzięli dymisję z zastrzeżeniem charakteru wojskowego.

W miastach jeszcze nawet przed wymienionemi tu osobami na samym początku spisu wyborców należy umieścić obywateli honorowych.

Jeżeli która z tych osób opłaca podatek w gminie, wypisuje się ten podatek w spisie wyborców obok jej nazwiska i kwotę tę wlicza się do pierwszej trzeciej części całej sumy podatkowej.

Na końcu zaś spisu wyborców, a zatem do trzeciego koła dopisuje się jeszcze następujące osoby, jeśli nie płacą w gminie żadnego podatku, a jeśli do gminy przynależą (kto przynależy do gminy? patrz Część I):

Obywateli miejskich (tylko w miastach! kto obywatelem miejskim patrz Część I);

Kaznodziei starozakonnych; należących do X. lub XI klasy djet (z dwiema gwiazdkami lub z jedną gwiazdką) urzędników c. k. dworu, państwa, kraju, zakładów i funduszków publicznych;

magistrów chirurgji (chirurgów) i farmacji (aptekarzy);

strony wojskowe bez tytułu oficerskiego, czy to w służbie zostające, czy pensjonowane, niemniej urzędników wojskowych czy to w służbie zostających, czy pensjonowanych, o ile tak pierwsi, jak drudzy nie należą do pewnego oddziału wojska.

Jeżeli która z tych osób płaci podatek, wtedy zajmuje w spisie to miejsce, które jej według kwoty podatkowej przypada.

Spis wyborców układa naczelnik gminy. Co do tego spisu obowiązują jeszcze następujące wskazówki ustawy:

Jeżeli kilku wyborców opłaca równe kwoty podatkowe, starszy wiekiem po-

przedza w spisie młodszego. Może to być ważnem dla tych wyborców, którzy umieszczeni są w spisie na pograniczu dwóch kół wyborczych tak, że jeden na przykład z dwóch wyborców płacących jednaki podatek, ma pozostać jeszcze w 1. kole, a drugi już ma być przydzielony do drugiego koła. Tu więc z powodu starszego wieku jeden z wyborców awansuje do wyższego koła.

Zdarzyć się może, że jeden z wyborców stoi w spisie na samej granicy dwóch kół, bo pewną część jego podatku należy, dajmy na to, jeszcze do pierwszej trzeciej części całej sumy podatkowej w gminie opłacanej, a reszta jego podatku wkracza już do następnego, a zatem do drugiego koła. Taki wyborca przechodzi do tego koła wyborczego, w którym opłaca większą część podatku.

Każde koło wyborcze wybiera jednaką ilość radnych i zastępców, a więc, gdzie są dwa tylko koła, każde z nich wybiera połowę rady, gdzie zaś są trzy koła, każde koło wybiera trzecią część rady. Ponieważ w 1. kole są wyborcy najwyżej opodatkowani, którzy razem opłacają taką samą sumę podatków, jak drugie i trzecie koło, więc w 1. kole jest najmniej wyborców, w 2. kole znacznie więcej, a w 3. najwięcej.

KRONIKA.

Życzenia wesołych świąt zasyłamy wszystkim przyjaciółom drogim. Znaćcie nas, więc wiecie, że radzibyśmy nieba wam, jak to mówią, przychylić. Nie w naszej jednak leży to mocy! My tylko możemy, łamiąc się opłatkiem, obiecać że dzielić będziemy wspólnie z Wami twardą pracę dla zdobycia lepszej przyszłości. Pracujmyż wytrwale a odważnie. — a z wiarą! Pracujmy w zgodzie i miłości, jak brat z bratem, a wówczas może niebo samo zstąpi na ziemię.

† **Dr. Hoszard** poseł sejmowy mniejszych posiadłości pow. Bochnia od początku ery konstytucyjnej, trzykrotnie wybierany na członka Wydziału kraj. zmarł 14. b. m. we Lwowie w se-

dziwym wieku, bo w 78. r. ż. Wielkie zasługi położył on dla kraju jako organizator szpitali, których był referentem. Należał on do grona życzliwych ludowi posłów, choć dla podeszłego wieku nie brał udziału w ruchu ludowym ostatniej doby. Cześć pamięci uczeiwego obywatela!

Wybory uzupełniające posła do Sejmu z kurji wiejskiej pow. Bocheńskiego na miejsce ś. p. Hoszarda odbędą się niezadługo. Ludowcy w pow. bocheńskim powinni się natychmiast zabrać do roboty, aby przeprowadzić wybór swego kandydata. Szereg zgromadzeń ogłosi niebawem komitet powiat. Na posiedzeniu komitetu 7. bm. odbytem stwierdzono, że sprawa ludowa w bocheńskim pow. dobrze się rozwija, a więc i zwycięstwo powinno być po stronie ludu.

Wybór Jana Maślanki, naczelnika gminy Wola radziszewska, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Myślenicach został zatwierdzony.

Dłużnicy banku włościańskiego, którzy za moją pomocą dług spłacili, a którzy kwitów eks-tabulacyjnych dotąd nie otrzymali, raczą mi donieść korespondentką, a upomnę się gdzie należy o przyspieszenie. Spodziewam się, że do końca stycznia wszyscy będą mieć kwity w ręku. Ktoby jeszcze przed nowym rokiem chciał spłacić, to niech albo osobiście, albo pisemnie zgłosi się z pieniędzmi w piątek i sobotę, 29 i 30 grudnia u mnie. Załatwienie zalegających spraw, o których już wiadomość otrzymałem, co do banku włościańskiego, nastąpi przed nowym rokiem.

Jan Stapiński, poseł.

Duchowieństwo pow. brzozowskiego wystosowało adres dziękczynny do starosty Dzeduszyckiego w Brzozowie. W adresie tym chwala go księży jako najlepszego, najenotliwszego, najbogobojniejszego i najsprawiedliwszego człowieka. Donosi o tem gazeta „Ruch katolicki”. Ma to być osłoda na pigułkę podaną Dzeduszyckiemu przez p. Stapińskiego. Lud pow. brzozowskiego powinien sobie to głęboko wryć w pamięci, że takim Dzeduszyckiemu duchowieństwo adres dziękczynny daje!

Stare centy tylko do ostatniego grudnia br. będą przyjmowane w kasach rządowych. Należy tedy, aby uniknąć strat, wcześniej je wymieniać lub wydać. Z puszek po kościołach, niemniej z puszek różnych towarzystw należy przed tym terminem wyjąć pieniądze, gdyż po tym terminie centy będą już miały wartość tylko metalu.

Od posła Wójcika otrzymaliśmy, co następuje: Wskutek mej odezwy w dziennikach, otrzymałem na powodzian powiatu krakowskiego od p. Artura Zaremby-Cieleckiego 120 złr. od p. Śniegockiego 1 złr. na raucie techników 5 złr. razem 126 złr. Kwotę tę rozdzieliłem pomiędzy najbardziej potrzebujących w następujących gminach: W Wolicy 5 rodzinom 10 złr., w Przyłasku wyciązkim 11 rodzinom 36.50 złr. w Przyłasku rusieckim 4 rodzinom 14 złr. w Chałupkach Braniczkich 2 rodz. 6 złr., w Kujawach Pleszowskich 5 rodzinom 17 złr. 50 ct., w Mogile 3 rodzinom 10 złr. 50 ct., w Łęgu 7 rodzinom 21 złr., w Dąbiu 3 rodzinom 10 złr. 50 ct. razem 126 złr. Niniejszy rachunek podaję do publicznej wiadomości, a ofiarodawcom jeszcze raz dziękuję w imieniu powodzian. *F. Wójcik* z Wyciąż.

Wielu obszarników galicyjskich zasądziłoby można za to samo. Niezwykły proces toczył się w tych dniach w Rzymie. Wioski Nemi i Bellettri pozwały przed sąd ks. Rosnigłosi o odszkodowanie ich za grad, który w r. 1897 poczynił straszne spustoszenia na ich polach. Obywatele tych wiosek czynią za to odpowiedzialnym księcia, który wbrew przepisom o ochronie leśnej, wyciął las ogromny, chroniący dotychczas tę okolice od gradu. Sąd skazał księcia na 1.500 lirów kary i 150.000 lirów odszkodowania. Izba apelacyjna, do której podsądny się odwołał, potwierdziła ten wyrok, zmieniając tylko karę na 700 lirów.

Zginął bez wieści Błażej Stojek średniego wzrostu, pociągłej twarzy, lat 35, na umyśle chory. Ktoby wiedział, lub się mógł dowiedzieć raczy łaskawie donieść pod adresem: Józef Skowronek w Rudniku p. Dobrezyce.

Ogłoszenia.

Realność w Buczaczu, składająca się z 2 morgów i 589 sążni ogrodu, 592 sadu, na którym to gruncie stoją: dom mieszkalny, stodoła, wozownia, stajnia i piwnica murowana, przypierająca do drogi murowanej kolejowej, w bardzo dobrym położeniu, jest z wolnej ręki bez długów do sprzedania, za cenę 4800 zł. a. w. Może być także połowa ogrodu lub część tegoż li tylko pod budowę sprzedana. Bliższej informacji mającym chęć kupienia na żądanie, może udzielić Jan Życzyński właściciel realności na barakach Nr. domu 111³/₄ w Buczaczu.

Treść: Na opłatek czytelnikom „Przyjaciela” — Zwycięstwo ludu. — Starosta brzozowski: — Związek handlowy dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie. — Z pod słomianej strzechy. — Z ustaw gminnych. — Kronika. — Ogłoszenia.